

x Ludwisia rozlokowano w miejscach wyznaczonych, których liczba wynosiła około 800 osób. Jedni z nas pracowali w sąsiednim lesie przy ściąganiu drewna, inni ładowali do wagonów. Praca trwała od godz. 7 rano do późnego wieczora x obrabowa pracę, nie trawiając nawet godziny. Prace ustalano według norm, np. dla drewna opałowego norma wynosiła 8 m³ na osobę. Jaka była wysokość wynagrodzenia, nie dowiedzieliśmy się, gdyż wypłacano tylko drobne zaliczki. Po otrzymaniu za całą pracę do końca kwietnia 1940 r. zaledwie 20 rb. a mniej ojciec - otrzymał 35 rb. Stale tłumaczono o braku głowi x powodu zadłużenia tzw. "lesopunkt" było się w nich x zapas, które przywieziono z lasu z lasu. Z końcem kwietnia przenieśli nas do innego miejsca, a mianowicie do Opatyńskiego rejonu, Maronickij lesopunkt. Basaki i lu były silnie zapluskione. Do wymienianego "lesopunktu" przyjechało około 500 osób, większość narodowości ukraińskiej. Tu również zmierzano do pracy, polegającej na ściąganiu drewna, zwożeniu i ładowaniu na wagony. Praca trwała od godz. 7 rano do późnego wieczora. Po x tym wykonaniu prace sierielskiej wynagrodzenie wypłacano po 15 dni. W obozie była stołówka, w której można było kupić za głowę trochę żywności - kaszy i herbaty. Chleb wypadło po 1 kg na pracowników, a po 400 g na niepracujących. Była również w obozie przychodnia lekarska, lecz zwolnienia od pracy, mimo choroby, trudno było uzyskać, tylko ciężko chorych przy silnej gorączce odwołano do rejonowego szpitala. Do września 1941 r. zmarło w tym obozie około 35 ludzi. Młodzież nad pracującymi mieli szkielety, którzy niekontrolowali się wyczerpanie x rozpac. Mieszkarnie albo "maszki" oboziska składali się z polaków i ukraińców x Ukraińców. Stosunki między Polakami a Ukraińcami były dość przyjazne, że Ukraińcy stale wzywali x

denuncjacji. Stosunki między Polakami były przyjazne do miasta było około 30 km; zresztą do miasta nikt nie jeździł, gdyż mi wolno było samowolnie oddalać się z oboza pod groźbą kary za samowolne opuszczenie oboza.

Stosunek wobec NKWD do Polaków był bardzo przyjazny, zmierzano do pracy zarówno kobiety, jak i mężczyźni od 16 lat pod rygorem kar więziennych. Listy z kraju otrzymywaliśmy rzadko - były one cenzurowane. Listy do kraju były oddawane na placu NKWD. W sierpniu 1941 r. otrzymaliśmy t. zw. "udostowieszenia", jednakowe zwolnienia z pracy nie otrzymaliśmy. Na "udostowieszenia" były wymienione miejsca zamieszkania. Dopiero we wrześniu 1941 r. zwolniono nam na wyjazd x posesionka. Nie zgodziliśmy się na wyjazd do wyznaczonych miejscowości, lecz w 5-ciu grupach udaliśmy się do najbliższej stacji i tam przytocziliśmy się do przejeżdżających transportów, które szły do Buzubuku i tu zgłosziliśmy się do miasta.

Wojciech Polak